Czwartek

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 10 zł

Nr 89 | Warszawa, 6 listopada 1947 r. | Rok III

Lista 10-ciu kolarzy

Pierwsi zwycięzcy w totalizatorze sportowym

Z ostatniej chwili

Gąssowski powrócił!

i opowiada o swych planach

PAN mnie pewnie nie poznaje — od tych słów zaczęła się moja rozmowa z Gąssowskim — jednym z najlepszych lekkoatletów polskich. Powróciłem przed kilku dniami z Belgii. Tęskniłem — nie mogłem już wytrzymać na obczyźnie. Czekałem tylko na ukończenie w Louvain Instytutu Wychowania Fizycznego przy Uniwersytecie Katolickim.

Byłem pewien, że przydąm się wPolsce i cieszę się, że jestem już wśród was razem z żoną i 10-cio miesięcznym synkiem.

— Pan zamieszkał w Warszawie?

— Nie, zatrzymałem się w Łodzi, gdzie moja żona ma rodzinę. Oczywiście muszę coś powiedzieć o swych planach. Nie są jeszcze skonkretyzowane. Niestety zachorowałem na ischias. Początek tej choroby datuje się jeszcze z czasów obozu karnego w Kolditz, dokąd przewieziono mnie z Oflagu II A — po nieudanej próbie ucieczki. Z transportu do Kolditz jeszcze raz uciekłem, wyskoczyłem z wagonu. Po kilku dniach złapano mnie w okolicach Chemnitz. Choroba rozwinęła się w czasie mojej pracy w zakładzie tapicerskim w Brukseli.

— Ale będzie pan zdrów, przerywam, trochę kąpieli błotnych — a błota w Polsce nie brak...

— Tak, tak, niewątpliwie — mam nadzieję, że choroba minie bez śladu. Myślę sobie, że będę jeszcze pożyteczny. Nie mam żadnych wygórowanych ambicji i doskonale sobie zdaję sprawę, że już nigdy nie osiągnę ekstra klasy międzynarodowej, ale sądzę, że gdy będę biegał z młodszymi od siebie — to jeszcze wiele nauczą się ode mnie — poprostu podciągnę ich. Mam nadzieję, że nazwisko moje jeszcze znajdzie się w tabeli 10-ciu najlepszych.

Ostatnio dużo zajmowałem się siatkówką i koszykówką — to był mój zasadniczy trening. W tym roku chciałem stawać do 10-cioboju w ramach mistrzostw narodowych Belgii, lecz Belgowie nie dopuścili mnie nawet poza konkursem.

Wiem, że swego czasu doszły wiadomości do kraju o moich startach w Belgii i Francji. Było to jeszcze przed chorobą.

Najlepszy czas na 800 m miałem 1:59,2, na 400 m — 51 sek., na 200 m 23,7. Swego czasu w Roubaix, gdy biegałem w towarzystwie Hansenna — przewróciłem się. Straciłem 50 m — a mimo to — miałem czas 2:02.

Rozmawialiśmy jeszcze o obozie w Olsztynie.

— A może by pan tam pojechał i pomógł w treningu?...

— Może, to nie jest wykluczone. Wszystko zależy od tego, w jaki sposób zdołam zorganizować nowe życie w Polsce. Trzydzieści lat już ukończyłem — jestem ojcem — trzeba myśleć o rodzinie... K. G.

Grochów — ŁKS
Kolczyński — Pisarski

DRUŻYNA bokserska Grochowa w dniu 9 bm. zmierzy się w Łodzi z mistrzem Polski — ŁKS-em. Grochów wyjeżdża w pełnym składzie — wraz z Kolczyńskim. Kolczyński otrzymał już zezwolenie na start, był bowiem badany przez lekarza, który orzekł, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby walczył. Tak więc, nastąpi sensacyjny pojedynek Pisarski — Kolczyński. Obaj zawodnicy mają stare porachunki, bowiem w początkach kariery Kolczyńskiego — Pisarski znokautował młodszego kolegę w ramach mistrzostw Warszawy.



Pisarski, który spotka się z Kolczyńskim w najbliższą niedzielę.

Naszym zdaniem, pojedynek ten raczej winien się odbyć po meczu z Czechosłowacją, aby nie zaistniał podobny wypadek, jak to było przed wyjazdem do Dublina (walka Iwańskiego z Olejnikiem).

Prezes Bojańczyk zmarł.
Żałoba w wioślarstwie

We Włocławku zmarł zasłużony działacz prezes Polskiego Związku Tow. Wioślarskich p. Jerzy Bojańczyk. Zmarły przez długie lata pełnił funkcje startera w czasie mistrzostw wioślarskich Europy i przed wojną obchodził jubileusz 10-lecia na tym stanowisku. Jemu też dużo zawdzięcza wioślarski klub we Włocławku, którego był założycielem i długoletnim prezesem.

W zmarłym sport polski i wioślarstwo polskie traci niezmordowanego i szczerze oddanego działacza.

Trzej polscy piłkarze, którzy grają w klubach szkockich, zostali już definitywnie zatwierdzeni jako zawodowcy. Są to Kapler, który gra w „Celtic", Starościk, będący członkiem „Third Lanark" oraz Lesz, grający w „St. Mirren" Pobierają oni zatym gaże 10 funtów angielskich tygodniowo oraz dodatki, a mianowicie 2 funty za mecz wygrany, a 1 funt za remis.

Warszawa - Sztokholm ale w Goeteborgu

Jak swego czasu donosiliśmy Szwedzki Związek Bokserski zaproponował, aby rewanżowe spotkanie Warszawa — Sztokholm miało miejsce w Goeteborgu. Ostatnio WOZB zawiadomił Szwedów, że zgadza się na tę propozycję, o ile mecz odbędzie się pod nazwą Warszawa — Sztokholm.

WYSKUTEK ustalonego regulaminu w środę odbyło się otwarcie kopert tych wszystkich uczestników konkursu „Zgadnij kto wygra", którzy zameldowali w swoich kolekturach, że wytypowali trafnie wyniki.

Zgłoszeń takich było dziesięć, to też wieczorem o godz. 17-ej zebrała się w lokalu PZPN przy Al. Stalina Komisja złożona z członków Komitetu Olimpijskiego, która w obecności przedstawicieli prasy dokonała otwarcia przekazanych kopert.

Jak należało przypuszczać, mimo dokładnych i często powtarzanych pouczeń, większość uczestników nie orientuje się jeszcze w tajemnicy całej gry. W rezultacie pretensje do premii zgłosili ludzie, którzy odgadli zaledwie 4 — 6 wyników, co jest naturalnie niewystarczające. Po zbadaniu kuponów w dziesięciu kopertach okazało się, że ani jeden nie odgadł dwunastu lub przynajmniej jedenastu wyników, że zatym żadnemu nie przysługuje ani pierwsza ani też druga nagroda.

Wobec tej sytuacji Komisja postanowiła w drodze wyjątku odszukać kandydatów do nieprzewidzianej zresztą trzeciej nagrody. Podjęto się więc trudu otwarcia wszystkich zgłoszonych kopert, w poszukiwaniu uczestnik[illegible] rzy odgadli przynajmniej d[illegible] nych wyników.

Okazało się, że szczęśli[illegible] jest *tylko czterech*. Oto i[illegible]a:

Józefowicz Jerzy nr. ku[illegible]

Koskiewicz Remigius[illegible]

Irlik Tadeusz A 1/521

Klimkowski Adolf A 1/704

Z podziału wypada na każdego z wymienionych nagroda w wysokości

14.950,

która została im przekazana przez PKO natychmiast w czwartek rano.

Egzamin tenisistów tureckich

Tenisiści Czeskosłowaccy startowali w Ankarze. Turniej wygrał Beczka, bijąc w finale Vodiczkę 7:9, 7:5, 6:2. W półfinałach Vodiczka — Talzy 6:1, 6:3, Beczka — Suad Nemil 6:4, 6:3. Finał gry podwójnej Vodiczka, Beczka — Nemil, Feumen 5:7, 3:6, 6:1, 8:6, 7:5.

Warszawa - Poznań

WOZB zatwierdził terminy spotkań międzymiastowych w dniu 22 lutego Warszawa — Szczecin i Warszawa — Wrocław, oraz w dniu 4 stycznia Warszawa — Poznań w Warszawie.

SIATKARZE „DYNAMO" (MOSKWA)



przed ostatnim spotkaniem w czas[illegible] urnee po Polsce. Tym razem pokonali oni SKS Warsza[illegible] 15:9, 15:5, 15:11

Pisarski pok[illegible]nany [illegible]zez Trzęsowskiego
Nowe awantury wokół ringu

ŁÓDŹ, (tel. wł.). Rozegrany we wtorek mecz pięściarski o drużynowe mistrzostwo Łodzi między ŁKS a Tęczą zakończył się zwycięstwem ŁKS w stosunku 11:5.

Mecz wywołał duże zainteresowanie, niestety werdykty sędziowskie w zbyt wielu wypadkach odbiegały od rzeczywistości, co stało się powodem awantur, które wybuchały niemal po każdej walce. Największe nasilenie protestów publiczności wynikło po ogłoszeniu zwycięstwa Trzęsowskiego nad Pisarskim.

W muszej Stasiak, będący nadal w słabej formie, zremisował z Bednarkiem (T), w koguciej ogłoszono zwycięstwo Różyckiego (ŁKS) nad Mateckim (T). co wywołało pierwszy protest widowni. Matecki zasłużył co najmniej na remis.

W piórkowej nowa mylna decyzja. Marcinkowskiego proklamowano zwycięzcą w meczu z Guzowskim, który wygrał wyraźnie dwie pierwsze rundy, a przegrał nieznacznie trzecią.

W lekkiej Bonikowski (ŁKS) przegrał na punkty z Gryminem (T), ale i tu remis odpowiadałby najlepiej przebiegowi walki.

W półśredniej Olejnik (ŁKS) gładko wypunkował Mazura (T).

W średniej Pisarski, który wprawdzie nie jest w nadzwyczajnej formie, ale walki z Trzęsowskim nie przegrał, ogłoszony został za pokonanego. Były mistrz Polski, schodząc z ringu, złożył ukłon w stronę sędziów punktowych, jakby dziękując im ironicznie za wydany werdykt. Gest ten podniecił jeszcze bardziej widownię, która rozpoczęła bombardowanie ringu wszystkim, co miała pod ręką. Szkoda, że tak zasłużony bokser, jak Pisarski, nie potrafił powstrzymać się od wyrażenia swych uczuć nawet w wypadku niezasłużonej porażki. Sędziowie punktowi zawinili również, nie usprawiedliwia to jednak publiczności łódzkiej, która okazała zbyt wielką nerwowość i zacietrzewienie.

W półciężkiej Żylis (ŁKS) wygrał przz t. k. o. w I rundzie ze Skrobirandą, a w ciężkiej Niewadził (ŁKS) wypunktował Jaskółę.

W ringu sędziował p. Sieroszewski, na punkty: Romanowski, Sieroszewski II i Hanysz.

Spiesz się!

Jeszcze dziś do godz. 17-ej można złożyć kupon w konkursie „kto zgadnie".

Uniwersytet lekkoatletyczny w Olsztynie
po raz pierwszy w historii sportu

Stały ośrodek przedolimpijski lekkoatletów w Olsztynie jest instytucją, którą notujemy poraz pierwszy w dziejach naszych przygotowań na igrzyska olimpijskie. 8-mio miesięczny trening pozwoli naszym lekkoatletom na sumienne przygotowanie się do olimpiady w Londynie.

Wysiłek PZLA, którego celem jest zapewnienie lekkoatletom jaknajlepszych warunków w tak długotrwałym ośrodku, zasługuje na całkowite uznanie.

★

W PONIEDZIAŁEK nastąpiło w Olsztynie otwarcie ośrodka olimpijskiego dla lekkoatletów. Ośrodek będzie czynny aż do wyjazdu zawodników na Igrzyska Olimpijskie w Londynie.

Na olimpiadę przygotowywali się nasi sportowcy już wiele razy. Ale dopiero pierwszy raz w historii sportu polskiego utworzony został specjalny, stały ośrodek wyszkoleniowy, w którym zawodnicy szlifować będą formę przez 8 miesięcy. W Olsztynie utworzono ośrodek wyszkoleniowy lekkoatletów; ośrodek, który stanie się napewno kuźnią przyszłych rekordów Polski.

Ośrodek ten śmiało możemy nazwać „uniwerkiem" lekkoatetycznym. Szkoda, że nie będą w nim studiowali wszyscy, w których pokładamy wielkie nadzieje na przyszłość. Zaledwie połowa zawodników, wyznaczonych do grupy olimpijskiej przeniosła się do Olsztyna na stałe... (przepraszam 8 miesięcy).

Olimpijskie przygotowania PZLA mogą być wzorem dla wszystkich związków sportowych w Polsce.

LICEANTKI

TYLKO cztery lekkoatletki wylądowały na stałe w Olsztynie, dwie reprezentantki Polski w biegach krótkich: Hejducka (Pogoń Kat.) i Słomczewska (DKS Łódź) oraz najbardziej utalentowane zawodniczki w skokach: Gburkówna (KKS Grudziądz) i Borowcówna (HKS Kraków). Wszystkie one będą uczęszczały do liceum olsztyńskiego, które stanie się chyba najbardziej usportowioną szkołą średnią w Polsce.

CASUS STACHOWICZÓWNA I...

POZA tymi czterema zawodniczkami do grupy olimpijskiej zaliczone były Mitan, Stachowiczówna, Dobrzańska, Sinoradzka, Wajsówna, Moderówna i Nowakówna.

Zawodniczki te niestety nie mogą pozwolić sobie na stały pobyt w Olsztynie w czasie przygotowań olimpijskich. O ile idzie o Wajsównę jest ona zawodniczką tak rutynowaną, że nie należy obawiać się o jej formę. To samo można powiedzieć i o Dobrzańskiej. Gorzej przedstawia się sprawa z Mitanową, Stachowiczówną i Sinoradzką. Krakowianki miały zatargi z pracodawcami po mistrzostwach Europy w roku ubiegłym i nie mają chęci narażać się na nie powtórnie. To samo jest z Sinoradzką, która miała przykrość od pracodawców z powodu przygotowań do meczu międzypaństwowego z Czechosłowacją.

Stachowiczówna i Sinoradzka są talentami, które mogą przysporzyć sportowi polskiemu wiele sukcesów. Nie mogą one poświęcić się całkowicie uprawianiu sportu, ale mogą pracować w tych samych instytucjach co obecnie (tylko na innym terenie) i po pracy trenować w warunkach lepszych niż mają je w Toruniu czy Krakowie. Te zawodniczki muszą się znaleźć w Olsztynie na stałe. Przypuszczamy, że PZLA i Komitet Olimpijski postarają się przekonać pracodawców wyżej wymienionych zawodniczek, że chwilowe przesiedlenie ich jest koniecznością.

U PANÓW NIE LEPIEJ

Z 24 wyznaczonych do grupy olimpijskiej zawodników w Olsztynie osiedlili się bracia Kuźmiccy Eugeniusz (800, 1500 m) i Wacław (dziesięcioboista), Grzanka, Łomowski, Kiszka, Dzwonkowski, Kielas, Małecki, Dregiowicz, Boniecki, Adamczyk i Statkiewicz.

Grzanka i Statkiewicz studiować będą na uniwersytecie olsztyńskim. W Wojewódzkim Urzędzie W. F. zatrudnieni będą Kiszka (stolarz), Adamczyk (wg. wiadomości z Wrocławia ma być przeniesiony służbowo do Dyrekcji Kolejowej) i Dregiewicz (organizacja obozów w. f.). Kielas zatrudniony jest na poczcie, Dzwonkowski w Urzędzie Likwidacyjnym, Małecki (tyczkarz) w Administracji wojskowej, Boniecki w Urzędzie Odbudowy, tu prawdopodobnie znajdzie się i Łomowski. Starszy Kuźmicki pracuje w „Społem".

Przybycie do Olsztyna czołowych lekkoatletów jest wielkim wydarzeniem dla tego miasta. „Olimpijczykami" opiekuje się nie tylko PZLA i WUWF, ale powstała Rada Opiekuńcza, w skład której wchodzą między innymi wojewoda Wilamowski i prezydent Olsztyna, Pałucki.

Zawodnicy mieszkają w Wojewódzkim UWF. Treningami kieruje trener PZLA Grzesik. Opieka lekarska i masażysta na miejscu. S. S.

Napierała pierwszy
na liście 10-ciu najlepszych

W środę, 5 listopada zarząd Polskiego Związku Kolarskiego ustalił następującą listę najlepszych 10 kolarzy szosowych. Lista przedstawia się następująco:

1. **Napierała — Sarmata, Warszawa**
2. **Pietraszewski — DKS, Łódź**
3. **Rzeźnicki — SKP, Warszawa**
4. **Wrzesiński — ZZK, Warszawa i Kapiak J. — Elektryczność, Warszawa**
5. **Grynkiewicz — ŁKS, Łódź**
6. **Siemiński — Elektryczność, Warszawa**
7. **Wiśniewski — Sarmata, Warszawa**
8. **Grzelak — Tramwajarz, Łódź**
9. **Wandor — Legia, Kraków**
10. **Wyglenda — Ruch, Chorzów**

Dopiero ósme miejsce Grzelaka uzasadnione jest tym, że ledwie w tydzień po sukcesie w Wyścigu Dokoła Polski, Grzelak przegrał, nie mając defektów aż o 8 min. ze zwycięzcą wyścigu „Głosu Ludu".

Wiśniewski, który wskutek choroby pauzował pod koniec sezonu, zawdzięcza siódme miejsce dobrym wynikom poprzednim, a zwłaszcza III-mu miejscu w drużynie narodowej.

Listy 10 najlepszych torowców P. Z. Kol. nie ustala, wychodząc z założenia, że z wyjątkiem Beka, który miał najlepszy czas w sprincie 12,4 sek. i Kupczaka, z najlepszym czasem 12,2 sek. żaden z pozostałych zawodników nie zeszedł poniżej 13 sek., co tłómaczy się zarówno brakiem sprzętu, jak i udziałem w wyścigach torowych naszych szosowców.

Tadeusz Maliszewski

Z oparów belgradzkiego kotła rodzą się zdradliwe wizje

KOCIOŁ belgradzki, w jakim szybkie dywizje piłkarskich czołgów Jugosławii zamknęły i rozgromiły naszych futbolistów, jest wciąż jeszcze tematem pasjonujących rozpraw.

Czasem trudno oprzeć się wrażeniu, że niektórzy autorowie z radością przyjęli powinięcie się nogi, widząc w tym okazję do odegrania się i... przemycenia pewnych celów. Bóg z nimi, niech piszą i pamiętają że scripta manent i... przyjdzie chwila w której potkną się o... własne słowa.

Bukareszt psuje wprawdzie nieco misterną robotę ale cóż łatwiejszego, jak zneglizować całe to spotkanie? Jeśli więc, dla przykładu, stary przyjaciel prof. Kisieliński pisze sobie beztrosko, że pocieszanie się wynikiem bukaresztenskim jest mydleniem sobie oczu to — bardzo przepraszam — ale co upoważnia szanownego Profesora do takiego wniosku? Chyba nie fakt, że obydwa spotkania obserwował z perspektywy katowickiego biurka!

Po meczu w Belgradzie miałem odwagę zdobyć się na optymizm w ocenie widoków na mecz z Rumunią. Mogę zapewnić, że nie robiłem tego dla zamydlenia oczu, gdyż zależało mi na tym napewno mniej, niż na ewent. narażeniu własnego prestiżu. Jeśli zdobyłem się na optymizm, to nie było w tym nawet odwagi, lecz prosta, trzeźwa kalkulacja, mająca realną podstawę w bezpośredniej obserwacji naszych graczy i ich rzeczywistych możliwości. A możliwości te są tego rodzaju, że gdyby jutro już doszło do powtórnego spotkania z Jugosławią, to napewno nie przegralibyśmy więcej, niż z różnicą trzech, maksymalnie czterech bramek. Nie może to naturalnie zaspokoić na[illegible]szych sportowych ambicji, jednak [illegible] tej chwili jeszcze musimy pogod[illegible] się z faktem, że istnieją zespoły p[illegible]karskie znacznie lepsze od naszych[illegible]

TAJEMNICA FORMY

Gdy wobec dr. Andrejewicza wy[illegible]raziłem podziw dla formy i poziomu piłkarstwa jugosłowiańskiego, mimo kataklizmu wojennego, odpowiedział mi szczerze: „Mamy wielu graczy z Zegrzebia".

Znaczy to, że wielu graczy jugosłowiańskich miało możność grać i ćwiczyć się również w czasie wojny. To samo tyczy się Rumunów, dlatego też trudno zgodzić się z rozumowaniem szanownego Profesora, że wynik remisowy na tle dawnych rezultatów remisowych, świadczy raczej o zatrzymaniu się, niż podnoszeniu naszego piłkarstwa. Chyba nikt nie oczekiwał, że nasza reprezentacja powojenna będzie dzisiaj już w stanie pokusić się o wykazanie Rumunom, że w stosunku do dawnych lat poczyniliśmy postępy! Wiemy o tym wszyscy bardzo dobrze, że nie osiągnęliśmy jeszcze poziomu naszego reprezentacyjnego przedwojennego piłkarstwa i wiemy też, że odzyskanie dawnej pozycji nie przyjdzie tak łatwo.

TROCHĘ ZA PÓŹNO

Dlatego też możemy zgodzić się z wywodami prof. Kisielińskiego na temat konieczności racjonalnej pracy i systematycznej zaprawy, zarówno w klubach, jak i w wyższych organizacjach sportowych. Jaka była praca w klubach sportowych, na ten temat nie będziemy dyskutowali, gdyż nie mieliśmy tam należytego wglądu, gdy chodzi natomiast o pracę szkoleniową, prowadzoną przez PZPN i niektóre okręgi, to była ona napewno wydajniejsza, niż przed rokiem. Czy mamy ją do zawdzięczenia jedynie okoliczności zmiany referenta wyszkoleniowego PZPN, — jak twierdzi wielu wtajemniczonych — tego nie chcemy przesądzać! Monit, by pomyśleć poważnie o przygotowaniach olimpijskich piłkarzy, jest słuszny, ale niestety — spóźniony, gdyż pomyślano już o tym znacznie wcześniej.

SŁABE ARGUMENTY

W jednym z dalszych artykułów stara się prof. Kisieliński przeprowadzić dowód, że w roku 1947 graliśmy gorzej, niż w roku 1946. Argumenty, jakimi się posługuje, są dość mgliste i mało przekonywujące. Sprawa nie jest zresztą łatwa, gdyż brak poprostu mierników porównawczych. Szanowny autor wspomina generalnie o rewelacyjnych wynikach z drużynami radzieckimi, czeskimi, szwedzkimi, jugosłowiańskimi, rumuńskimi, angielskimi, węgierskimi, szwajcarskimi, francuskimi i szkockimi i zapomina przy tym, że w większości wypadków silnym zagranicznym drużynom klubowym przeciwstawialiśmy — zespoły kombinowane z kilku towarzystw. Tak było z Torpedo, tak było z Partyzantem, co nie uchroniło nas zresztą, gdy chodzi o Jugosłowian, przed kilkoma kompromitującymi wynikami. Identycznie miała się sprawa ze słynną wyprawą szkocką, w której udział wzięła niemal że reprezentacja Polski, mierząc swe siły jedynie z... zespołami klubowymi.

Jeśli prof. Kisieliński, mimo to twierdzi, że wyniki prowadzonej przez niego ekspedycji krakowsko - śląskiej były niemal rewelacją, to nigdy nie poważę się twierdzić, że jest to zwykłe mydlenie oczu, gdyż nie miałbym odwagi wydać apodyktyczny sąd o rzeczy, której... sam nie widziałem!

Tadeusz Maliszewski.

Pierwsze międzynarodowe sukcesy

zwiastunami renesansu włoskiego fudbolu

NIE tylko polski sport piłkarski obniżył swój poziom w porównaniu z okresem przedwojennym. I w państwach, które grały pierwsze skrzypce w świecie piłkarskim, spotykamy się ze stałym narzekaniem prasy i widzów na graczy, drużyny, czy kierownictwa klubów. W Italii, gdzie piłka nożna zajmuje obok kolarstwa pryncypalne miejsce wśród wszystkich gałęzi sportu, nie brak głosów, które domagają się zmiany kapitana sportowego włoskiego związku piłkarskiego p. Vittorio Pozzo, zmiany systemu rozgrywek, odmłodzenia reprezentacji narodowej, czy wreszcie zabronienia klubom kupowania graczy zagranicznych.

Czy te dosyć częste ataki na osobę p. Pozzo oraz związek są słuszne? Raczej nie. Widzowi, który przyjedzie do Włoch z któregokolwiek kraju europejskiego, na pewno będzie się podobała szybka i ostra, oparta na bar[illegible]zo nowoczesnych wzorach gra dru[illegible] włoskich, gdzie każdy gracz jest [illegible]kiej klasy technikiem, a indywi[illegible] popisy akrobatyczne, jak na [illegible]ład strzał oddany w czasie sal[illegible]w. „rovesciata" są na porządku [illegible]nnym.

[illegible]Włosi są mistrzami gry głową i hol[illegible]ują oni grze górą. Napastnicy nie ba[illegible]ią się w jakieś nadzwyczajne kombinacje, tylko szybko starają się zdobywać teren, aby oddać strzał na bramkę, często z daleka i bardzo niewygodnych pozycji. Niewysokie wyniki w lidze A i B nie mają swego źródła w impotencji strzałowej, lecz w doskonałej grze obrońców i bramkarzy. Z drużyn, które obecnie są w bardzo dobrej formie, należy wymienić mistrza Italii „U. S. Torino", w którym gra 9-ciu reprezentantów Włoch, drugi klub turyński „Juventus", gdzie na środku pomocy gra reprezentant Kontynentu Pavola i wreszcie młodą drużynę wicemistrza „Modenę". W tym roku po kupieniu paru nowych graczy, dołączył się do tej trójki mediolański „Internazionale", dawna „Ambrosiana".

Jednak te trzy, względnie cztery drużyny, z których „Torino" odniósł taki sukces, jak zwycięstwo nad „F. C. Barcelona" 2:0 w jej własnym trudnym terenie, a „Modena" zwyciężyła w turnieju Genewskim Victorię Ziżkow 2:0 i Servette 4:0 nie cieszą wybrednego kibica włoskiego. Wspomina on z rozrzewnieniem czasy Oliwierego, Orsiego, Cezariniego, Foniego czy Meazzy i domaga się, żeby ekstrakla sę piłki reprezentowały nie 2 drużyny, [illegible]ie, jak to było przed wojną, ca[illegible] tuzin, który znajdował się [illegible].

[illegible]dzi o spotkania międzynaro[illegible] pierwszym lekkim rozczaro[illegible]kie przeżyli Włosi, był me[illegible]ajcarią w Zurichu w roku 1945. Naturalnie, że nie można porównać tego do przeżyć naszych po porażkach z Rumunią czy Jugosławią.

W każdym razie opinia sportowa Włoch domagała się od swoich „azzurri" zwycięstwa w pierwszym powojennym meczu. Nic więc dziwnego, że kwaśne były miny kibiców, słuchających przez radio transmisji, gdy zamiast upragnionego zwycięstwa, doczekali się ciężko wywalczonego remisu 4:4.

Zawiodły na tym meczu stare asy, jak Piola i Biovati. Następne spotkanie z Austrią, rozegrane na mediolańskim stadionie San Liro, zakończyło się z trudem wywalczonym zwycięstwem Włochów 3:2. I znów odezwały się głosy, że należy odmłodzić skład, gdyż inaczej, niedługo będą mogły Włochy cieszyć się zwycięstwami. Tym razem „vox popoli" został wysłuchany przez przez Vittorio Pozzo, który na rewanż ze Szwajcarią ustalił skład reprezentacji tylko z 2-ch klubów. „Juventus" dał bramkarza Sentimentiego IV i Pavolę, pozostałych dziewięciu rekrutowało się z „U. S Torino". Eksperyment ten udał się w całej pełni. Włosi zagrali, jak za najlepszych swych czasów. Nie pomogła rozpaczliwa obrona Szwajcarii i fenomenalna wprost gra olbrzymiego obrońcy Willy Steffena. Z pięknego florenckiego stadionu Szwajcarzy zeszli pokonani 5:2, a 650-tysięczny tłum długo wiwatował na cześć zwycięskiej jedenastki. Z Węgrami w Mediolanie wygrali Włosi 3:2, mecz był bardzo ładny i prowadzony w zawrotnym tempie. Że Węgrzy mieli szczęście i że przy obu bramkach strzelonych przez napastników węgierskich, dużo winy ponosi mocno niedysponowany w tym dniu Sentimenti, trzeba przyznać otwarcie. Zakończyli więc Włosi zeszły sezon międzynarodowy trzema zwycięstwami, z których dwa (Szwaj. Węgr.) były odniesione we wspaniałym stylu.

Jedenastka reprezentacyjna składa się z młodych (wiekiem, nie doświadczeniem) graczy, na których włoski świat sportowy może polegać, a p. Pozzo śmiało może oczekiwać nadchodzących spotkań i Olimpiady. Chociaż nadchodzący sezon będzie dla Italii wyjątkowo ciężki, wyjazdowe mecze z Austrią i Francją, oraz w domu z Czechosłowacją i Anglią. Sportowcy z całego półwyspu apenińskiego po ostatnich zwycięstwach, zaczęli znów ufać obecnym reprezentantom i domagają się wygrania wszystkich czterech spotkań. Zasadniczo leży to w możliwościach „azzurri" — ale trudno bawić się w proroka, piłka jest okrągła. Jotem

II-ga klasyfikacja bokserów warszawskich

KAPITAN związkowy WOZB, na polecenie kapitana PZB, ustalił nową listę najlepszych bokserów okręgu warszawskiego:

muszа: 1 i 2): Tyczyński i Patora, 3) Przybytniewski;

kogucia: 1) Szadkowski, 2) Sobkowiak, 3) Flisak;

piórkowa: 1) Czortek, 2) Sieradzan, 3) Małecki;

lekka: 1) Komuda, 2) Tomczyński 3) Kosiński;

półśrednia: 1) Błażejewski, 2) Wasiak, 3) Kosinow;

średnia: 1) Kolczyński, 2) Kossowski, 3) Kołacz;

półciężka: 1) Archacki, 2) Woźniak, 3) Drabkowski;

ciężka: 1) Kotkowski, 2) Ścibor, 3) Kostrzyński.

KURS SĘDZIÓW BOKSERSKICH

Kurs dla sędziów bokserskich organizuje WOZB od dnia 15 bm. do 15 grudnia. Odbywa się również kurs dla przodowników (2 list. — 11 list.).

Salon Automobilowy bez sensacji

będzie on miał charakter platoniczny

W CIĄGU prawie pół wieku istnienia Salonu paryskiego, największej w świecie rewii osiągnięć w dziedzinie motoryzacji, nie zdarzyło się jeszcze, żeby Salon nie odbył się w z góry ustalonym terminie. Ale miało to miejsce w roku bieżącym. Odłożony został na trzy tygodnie, a w rezultacie ogromne rzesze przyjezdnych cudzoziemców, w tej liczbie i ja, nie miały możności go oglądać. Widziałem jednak wiele eksponatów, zmagazynowanych w garażach, fabrykach i innych przygodnych miejscach.

Po raz pierwszy po wojnie wystąpią w Salonie prawie wszystkie większe fabryki obu półkul. Z 600 z roku 1938, liczba wystawców urośnie do 900. Nie będzie jednak żadnych większych sensacji. Nie będzie również wolnej sprzedaży, dalej więc, jak i w roku ubiegłym, Salon ten będzie miał charakter platoniczny.

Wielkie marki francuskie przeważnie występują nadal z dawnymi typami. Obok nich pojawiają się w coraz większej ilości małe samochodziki. W tej dziedzinie Francja trzyma prym, może nie tyle z dobrej woli, ile z musu.

Brak surowców, brak materiałów pędnych, odgrywa tu swoją rolę, ale głównej przyczyny należałoby się dopatrywać po prostu w niemożności konkurowania w dużych maszynach z Ameryką. Klasę dwulitrażowych wozów francuskich reprezentuje Delage, Talbot i Delahaye. Są one wspaniałe, ale co najmniej trzy razy droższe od czołowych samochodów amerykańskich. Nawet cła nie są w stanie wiele tu zrobić i dlatego we Francji liczba wozów amerykańskich zwiększa się kolosalnie, w Ameryce natomiast miliarderzy i gwiazdy Hollywoodu dla ekstrawagancji kupują sobie Delage, czy też Delahaye. — Chcąc nie chcąc Francuzi całą swą miłość i siłę propagandy przelewają na małe samochodziki, nie bardzo zresztą wierząc w ich wielką przyszłość. Maleńki Rovin, Renault, Peugeot czy Paccard, cały szereg nowych prototypów, to miłe dla oka, tanie w obsłudze, o ile długo będą chodzić, ale na pewno oszczędne w benzynie, bo zadawalają się czterema litrami na 100 km. Tylko, że nie są one tak o wiele tańsze, bo robocizna jest prawie taka sama, jedynie na materiałach coś można zaoszczędzić.

Włosi reprezentują przeważnie 1100 cc, no i większe, ale już bardzo luksusowe Alfa Romeo. Karoserie włoskie są bardzo piękne o swoistych liniach opływowych, stanowiących połączenie typów amerykańskich z europejskimi.

Amerykanie trwają wyłącznie przy samochodach wysokolitrażowych. Małe samochodziki budują tylko dla zabawy wyścigowej.

Z tytułu techniki, ceny oraz wysokości produkcji, dochodzącej dziś do 4 milionów wozów rocznie, stanowią Amerykanie dla przemysłu europejskiego nadal wielką groźbę. Ale narazie zajęci są głównie zapotrzebowaniem wewnętrznym, może więc stara Europa jeszcze 2 lata swobodniej oddychać. J. R.

★ Indywidualne mistrzostwa bokserskie ZRSS okręgu krakowskiego odbędą się w dniach 15 i 16 bm. w hali Ośrodka WF i PW przy ul. Zwierzynieckiej z udziałem zawodników Garbarni, Grobli i Korony.

Na polu walk

o punkty piłkarskie

Najbliższa niedziela przyniesie piłkarzom trzy emocjonujące spotkania: AKS — Wisła w Chorzowie, Tarnovia — Ruch w Tarnowie i Legia — Lechia w Warszawie.

Pierwszy mecz toczyć się będzie o tytuł mistrza Polski na rok bieżący. Narazie na czele jest Warta, obaj zaś niedzielni rywale AKS i Wisła przegrali z liderem i mają zaledwie po jednym meczu. Wydaje się nam, że Wisła wyjdzie jednak z tej walki zwycięzcą i tym samym stanie się dla Warty jedynym konkurentem.

Dwie pozostałe pary walczą o Ligę. Stawka wielka, więc też i o niespodzianki nie trudno. Według ostatnio wykazanej formy należałoby się liczyć z triumfem Ruchu, ale... w Tarnowie przegrywały już potęgi piłkarskie, a Lechia, to zespół twardy i nie łatwo ustępujący, toteż Legia nawet na własnym boisku musi mieć się na baczności. Widzew pauzuje i napewno niecierpliwie oczekiwać będzie na rezultaty. (gw).

Najbliższa niedziela na ringach stolicy

W NAJBLIŻSZĄ niedzielę rozegrane zostaną dwa mecze o drużynowe mistrzostwo WOZB: Budowlani — SKS oraz Polonia — Radomiak. Dotychczas jeszcze nie wiadomo, w jakim miejscu odbędzie się mecz SKS — Budowlani, gdyż zaistniały trudności z uzyskaniem sali. Mecz odbędzie się albo w sali Filtrów, lub też w małej salce Skry (Wawelska 5).

W ramach meczu może dojść do ciekawych spotkań, jak Tobolczyk — Tyczyński, czy też Błażejewski — Jańczak.

Mecze w kl. B odbędą się 8 bm.: O godz. 18-ej w sali Filtrów pomiędzy Sparta — Sierakowianka. Skra — MKS w sali Wawelska 5, o godz. 18-ej. W Radomiu: Radomiak II — Żyrardowianka.

Szukają następców Kusocińskiego

GDYNIA, 6.XI. (tel. wł.) — W niedzielę 9 listopada o godz. 10-ej odbędzie się w Gdyni bieg uliczny na dystansie 5000 m o puchar przechodni „Dziennika Bałtyckiego". Bieg ten zorganizowany jest pod hasłem: „Szukamy następców Janusza Kusocińskiego".

Bieg już w ubiegłym roku wywołał duże zainteresowanie i zgromadził najlepszą stawkę długodystansowców polskich. Wygrał go Dzwonkowski przed Kielasem, Wierkiewiczem i Bonieckim.

Ci sami zawodnicy zgłosili już swój udział do tegorocznego biegu, w którym zacięta walka rozegra się prawdopodobnie między tandemem gdańskim: Kielas—Boniecki a Dzwonkowskim.

Przed biegiem seniorów odbędzie się na dystansie 1400 m bieg uliczny dla juniorów, do którego zgłosiło się już około 50 zawodników.

O wynalazcach ciosów bokserskich

I

WIĘKSZOŚĆ bokserów ma swój ulubiony cios. Starają się oni w toku walki tak manewrować, aby właśnie tym uderzeniem rzucić przeciwnika na deski i wygrać walkę przez k. o. Dzisiaj trudno jest wymyślić jakiś nowy cios. Boks jest starym sportem, że można o nim śmiało powiedzieć, iż rozwijał się jednocześnie z historią ludzkości.

Pewnego marcowego dnia w 1897 roku tysiące rozognionych widzów obserwowało walkę Jim Corbetta, posiadacza tytułu mistrza świata, z Anglikiem Bob Fitzimmonsem. Minęło już trzynaście rund i wszyscy zadawali sobie tylko jedno pytanie — jak długo Anglik wytrzyma się jeszcze na nogach. Przez wszystkie starcia od początku walki Corbett miał druzgocącą przewagę, przeciwnik jego zaś wydawał się już u kresu sił.

Corbett, używając swój do perfekcji doprowadzony lewy prosty, punktował Anglika nieustannie, a od czasu do czasu wypuszczał lewy lub prawy sierp. Raz nawet Fitzimmons poszedł na deski do 9-ciu.

Początek 14 rundy nie zapowiadał żadnej sensacji. Nikt nie przeczuwał, że za chwilę, za kilka ułamków sekundy, narodzi się nowy cios, uderzenie, które zdecyduje o tronie mistrzowskim.

Anglik z desperacją rzucił się do ataku. Jego prawy sierp mija się z celem, Fitzimmons zmienia ustawienie nóg i wyprowadza błyskawiczny lewy prosty w środek korpusu Amerykanina.

Cios miał efekt pioruna. Corbett zwalił się na deski ringu, twarz stała się sina, usta szeroko otwarte, daremnie próbujące złapać oddech. Mimo nadludzkich wysiłków zdetronizowany szampion nie potrafił wstać przed upływem przepisowych 10 sekund. Będąc przytomnym został wyliczony.

CIOS W PLEXUS SOLARIS

CHOCIAŻ nazwa tego ciosu wzięła swój początek właśnie podczas opisanej powyżej walki, to jednak nie Fitzimmons wynalazł go pierwszy. Później zajmiemy się osobą człowieka, który pierwszy użył tego ciosu, narazie jednak skończmy z Fitzimmonsem. Gdy reporterzy prasowi, zdziwieni z powodu tak niezwykłego nokautu zapytywali doktora obecnego przy ringu czemu Corbett stracił oddech, usłyszeli w odpowiedzi, że cios trafił w okolicę plexus solaris, jednego z największych skupisk nerwów w ciele człowieka. Jeden z dziennikarzy usłyszawszy to tłumaczenie nadał natychmiast do redakcji telegram, że Fitzimmons wygrał przez nokaut w plexus solaris. Nazwa przyjęła się i używamy ją do dzisiaj.

Lecz jeśli już zechcemy poszperać w historii boksu, aby znaleźć człowieka, który pierwszy użył takiego ciosu, to dojdziemy do wniosku, że był nim Jack Broughton, zawodnik walczący dobre 200 lat temu.

On to właśnie wynalazł i doprowadził do perfekcji uderzenie lewym prostym w korpus.

SPRYTNY SYN PASTORA

PRZEJDŹMY teraz do lewego sierpa. Ale nie do takiego, jaki widuje się niestety tak często na naszych ringach, nie do jakiegoś zamachowego cepa, który pruje tylko powietrze i mija się z celem.

Zajmijmy się lewym sierpem a raczej jego odmianą, tzw. „ciosem korkociągowym". W ubiegłym stuleciu na horyzoncie pięściarskim Wielkiej Brytanii pojawił się nowy wielki talent, Kid Mc Coy, syn duchownego anglikańskiego oddał się pięściarstwu całą duszą. Niezmordowany zawodnik, bezwzględny w ringu dla przeciwika i dla siebie, miał coś z z tygrysa w metodach walki. Atakował od pierwszego momentu i kończył atak z chwilą powalenia przeciwnika.

Poza ringiem był to zupełnie inny człowiek. Lubił muzykę i śpiew, zajmował się literaturą. Idea lewego sierpu przyszła mu w momencie czytania książki opisującej lufę pistoletową i mechanizm nadania pociskowi ruchu obrotowego, co przyspiesza jego bieg. Mc Coy pomyślał, że to, co dobre jest dla kuli, może być również dobre i dla pięści. Zaczął studiować swe nowe uderzenie i po pewnym czasie opanował go zupełnie. Wyglądało ono następująco — szybki lewy prosty, coś w rodzaju błyskawicznego pchnięcia, zmieniający się na moment przed dosięgnięciem celu w nagły zwrot pięści i uderzenie z boku.

Mc Coy był ponadto pięściarzem przebiegłym. W owym czasie mistrzem świata wagi średniej był Tommy Ryan. Mc Coy zgodził się zostać jego sparring-partnerem przez okres pół roku z jedyną ukrytą myślą — poznać zalety i wady mistrza. Dopiął swego i po umówionym okresie czasu opuścił Ryana.

W jakiś czas po tym mistrz otrzymał list od swego sparring-partnera, w którym ten ostatni opisując swój ciężki stan materialny prosił go o wyrażenie zgody na mecz. Mc Coy w przebiegły sposób prosił tylko o pieniądze, należące się przegrywającemu zawodnikowi, sam wskazywał na to, że Ryan musi z nim wygrać i proponował nawet, że da się znokautować w takiej rundzie, jaką ustali szampion przed zaczęciem meczu.

Sprawa wyglądała jasno i Ryan dał się wziąć na kawał. Uwierzył swemu dawnemu towarzyszowi i zgodził się na mecz.

Gdy już dwaj przeciwnicy znaleźli się w ringu, Mc Coy podszedł do siedzącego w swym rogu Ryana i powiedział:

— Słuchaj Tommy, krążą dookoła plotki, że ponieważ byliśmy partnerami sparringowymi cała walka jest ukartowana. Powiedz reporterom, że walczymy do rezultatu, a zwycięzca zabiera całą kasę.

Walka zaczęła się od ataków Mc Coy i wkrótce już stary mistrz zrozumiał, że sparring parter poznał wszystkie jego braki. Ryan był bezsilny i przez piętnaście długich rund zbierał srogie lanie. Nadszedł wreszcie słynny już lewy sierp Mc Coy i sprawa została skończona. Tytuł i pieniądze przewędrowały do sprytnego syna pastora. (c. d. n.)

Kazimierz Derda

Należy zrewidować metody treningu a będziemy mieli boks w najlepszej formie

W POPRZEDNIM artykule zapowiedziałem analizę drużyny reprezentacyjnej, a następnie kwestię montowania kadry olimpijskiej i planów na najbliższą przyszłość.

Tak się składa, że przed sobą mamy mecz międzypaństwowy z Czechosłowacją, a więc z tym samym przeciwnikiem, z którym rozpoczęliśmy w roku 1945 pierwsze boje po wojnie.

Jak wyglądała wówczas nasza drużyna?

Wystąpiła ona w składzie:

Stasiak — Łódź, Czarnecki — Łódź, Rogalski — Poznań, Komuda — Śląsk, Grądkowski — Śląsk, Pisarski — Łódź, Szymura — Poznań, Klimecki — Poznań.

Drużyna ta odniosła ciężko wywalczone, a raczej szczęśliwe zwycięstwo nad młodą, ale bardzo ambitnie walczącą drużyną czechosłowacką, która przede wszystkim zaimponowała nam bojowością i nadzwyczajną kondycją. Na tle tego przeciwnika nasi zawodnicy wypadli raczej słabo. Technicznie reprezentowali się dobrze, lecz kondycyjnie, zwłaszcza w 3-ciej rundzie, nieszczególnie, opadając na siłach.

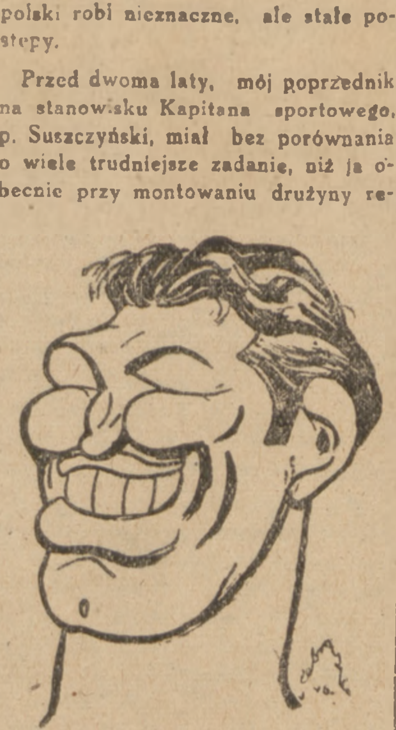
Te same wady zaobserwować mogliśmy, — wprawdzie w znacznie mniejszym stopniu, w ostatnich spotkaniach z pięściarzami radzieckimi. Wniosek z tego jest ten, że nasi trenerzy prowadzą niewłaściwy, powiedziałbym nawet błędny, sposób treningu, bo w nienależyty sposób doprowadzają zawodników do formy. Nie sposób bowiem przypuszczać, aby nasi zawodnicy obecnie fizycznie nie dorośli do uprawiania boksu, to jest tej gałęzi sportu, w której przed wojną, przez długie lata odnosiliśmy największe sukcesy na arenie międzynarodowej.

Przeszłość nasza wskazuje więc wyraźnie, że jesteśmy predestynowani do uprawiania sportu pięściarskiego, i to w najlepszym wydaniu. Wierzę, że po usunięciu pewnych niedociągnięć organizacyjnych, klubowych i po zrewidowaniu metod treningowych przez naszych trenerów, a przede wszystkim przez Wydział Wyszkoleniowy P. Z. B., zajmiemy może już w niedalekiej przyszłości należną nam, a obecnie niestety utraconą czołową pozycję w boksie europejskim.

★

OSTATNIE dwa sezony bokserskie po wojnie wykazały, że boks polski robi nieznaczne, ale stałe postępy.

Przed dwoma laty, mój poprzednik na stanowisku Kapitana sportowego, p. Suszczyński, miał bez porównania o wiele trudniejsze zadanie, niż ja obecnie przy montowaniu drużyny re-



Kolczyński

prezentacyjnej. Wówczas z trudem tylko zdołał zestawić ósemkę, i to z zawodników nie najmłodszych, gdy obecnie wprowadzamy do reprezentacji coraz to młodsze siły. Z ówczesnej drużyny ostało się tylko dwóch, i to w kategoriach najcięższych, a więc w tych wagach, w których zawsze w Polsce odczuwaliśmy brak pięściarzy. Do Czechosłowacji pojedzie następująca drużyna:

Sowiński, Bazarnik, Antkiewicz, Rademacher, Chychła, Kolczyński i Szymankiewicz, Szymura, Klimecki.

Jest to skład, który zdał ogniową próbę w ostatnich spotkaniach z pięściarzami Związku Radzieckiego. Zawodnicy ci wykazali, że w obecnej chwili zasługują na pierwsze miejsce w liście kwalifikacyjnej, przeze mnie ogłoszonej w ubiegłym tygodniu. Lista ta zawiera cały szereg nowych nazwisk zawodników, co do których spodziewam się, że mogą nawet już w tym sezonie wysunąć się na czoło i zająć miejsce w reprezentacji.

Nie uważam za wskazane już dziś przeanalizować wad czy zalet wymienionych w liście kwalifikacyjnej zawodników, raz dlatego, że lista jest niekompletna i będzie niebawem na skutek poczynionych przeze mnie obserwacji uzupełniona, a po wtóre z tego względu, że dopiero drużynowe mistrzostwa Polski, rozpoczynające się w listopadzie, będą prawdziwym pokazem wszystkich sił i talentów.

W ogniu tych walk niejeden talent pokaże właściwe swe oblicze i dojrzeje, aby być godnym zaliczenia do kadry olimpijskiej.

Wracając jeszcze do omówienia składu reprezentacji, która walczyć będzie przeciwko Czechosłowacji w Pradze, wypada mi uzasadnić, dlaczego w wadze ciężkiej zamiast Białkowskiego, który figuruje w liście kwalifikacyjnej na pierwszym miejscu, do Pragi wyznaczony został Klimecki. Zmiana dyktowana była tem, że Białkowski nie otrzymał z klubu swego w Poznaniu zwolnienia do Gdańska i z tego powodu nie miał możności startowania w zawodach, a więc nie miał odpowiedniego przygotowania do tak ważnego spotkania międzypaństwowego w przeciwieństwie do Klimeckiego, który kilka ostatnich walk wygrał zdecydowanie, bo przez k. o.

O PRZYGOTOWANIACH OLIMPIJSKICH PIĘŚCIARZY POLSKICH KAZIMIERZ DERDA PISZE W NASTĘPNYM NUMERZE.

Walne zebranie PZTS

bez udziału delegatów Warszawy

KATOWICE Tel. wł.). W Katowicach odbyło się Walne Zebranie PZTS. Ze sprawozdania złożonego przez ustępujący Zarząd wynika, że tenis stołowy w Polsce rozwija się coraz bardziej wszerz, czego najlepszym dowodem jest stały wzrost ilości klubów.

Wniosek Okręgu Łódzkiego o przeniesienie siedziby Związku z Katowic do Łodzi, został przed głosowaniem wycofany.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi, wybrano nowe władze Pol. Zw. Tenisa Stołowego w składzie: prezes — mgr Murek (Śląsk), wiceprezesi: — Chudoba (Kraków), Staniszewski (Radom) i Beldoch (Śląsk), sekretarz — Kaczmarek (Śląsk), skarbnik — Lewan (Śląsk), kpt. sportowy — Kucharski (Łódź), przew. WG i D — Klimza (Śląsk).

W Walnym Zebraniu PZTS, nie brali udziału z powodu nie przybycia — delegaci Warszawy.

Ustalono, że następne Walne Zebranie odbędzie się w Radomiu (z. o.).

Lekkoatleci Syreny rzucają rękawicę

SYRENA warszawska po skończonym sezonie lekkoatletycznym rzuca za naszym pośrednictwem wyzwanie pod adresem wszystkich klubów polskich do walki papierowej.

Drużynowy wicemistrz Polski, obliczywszy przeciętną najlepszych 50 wyników wg tabeli fińskiej, chce przekonać się, czy jest w Polsce klub, mogący wykazać się lepszymi rezultatami. Przeciętna 50 wyników „Syreny" wynosi 675,3 pkt.

Janusz Regulski

Kongres Automobilowy w Paryżu

pod hasłem: „Samochód nie jest luksusem"

ŻYWOT międzynarodowej organizacji, łączącej stopniowo wszystkie kluby automobilowe świata, obecnie zwanej FIA, datuje się od chwili, kiedy automobilizm zaledwie wyszedł z powijaków, kiedy nikt sobie jeszcze nie zdawał sprawy, jaką rolę ten nowy dziwaczny twór—samochód — w życiu ludzkim odegra.

W ostatnich latach zeszłego wieku szczupłe grono zapaleńców i urzeczonych nowym „pojazdem bez koni", zaczęły tworzyć w różnych krajach stowarzyszenia dla popierania rozwoju tego dziwnego noworodka, a w dużej mierze i obrony jego przed zacofaną opinią publiczną. Jest rzeczą dowiedzioną, że samochód dzisiejszy przede wszystkim sportowi zawdzięcza swoje istnienie.

Najstarsze kluby świata: francuski, belgijski, angielski i włoski w tym i przyszłym roku święcą 50-lecia ich istnienia, a Międzynarodowej Federacji Automobilowej brakuje zaledwie pięciu lat do tego poważnego wieku.

SPÓŹNIONY MEDAL

Na przestrzeni tych kilku dziesiątków lat rysuje się w życiu i rozwoju ludzkości triumfalny rozwój samochodu. Pamiętam wzruszającą uroczystość w 1929 r. wręczania przez Kongres Automobilowy złotego medalu majorowi Segrave za osiągnięcie szybkości 323 km na godz. Uchwalając tę najwyższą nagrodę, byliśmy wszyscy przekonani, że jest to największa szybkość, jaką człowiek osiągnąć może na ziemi. Zanim jednak medal był gotowy, Segrave zdążył podnieść rekord do 375 km/godz.

A w tym roku, podczas kongresu F. I. A. zatwierdziliśmy rekord Cobba 623 km na godz. Oczywiście, poza szczęśliwcem Segrave, nikt więcej złotego medalu już nie otrzymał. Trzeba by było ich dać dotąd już z piętnaście. Bijemy więc już nie medale, a gorące brawa i czekamy na dalsze sensacje. Przyjdą na pewno.

Tegoroczny kongres F. I. A., na którym reprezentowałem Polskę, miał miejsce, jak zwykle, w Paryżu, pomiędzy 8 i 13 października; wzięło w nim udział ponad 100 delegatów, reprezentujących 27 narodów oraz biura F. I. A. — Zakres prac F. I. A. obejmuje całokształt spraw motoryzacyjnych od sportu, poprzez turystykę, organizację międzynarodowego ruchu samochodowego i spraw celnych, aż do techniki samochodowej włącznie.

KONIEC Z BEZCZYNNOŚCIĄ

Pęd do sportu, jako reakcja po bezczynności okresu wojennego, widoczny jest obecnie we wszystkich gałęziach sportu, a więc i w automobilizmie. Tegoroczny Kalendarz Sportowy zawierał 70 zawodów międzynarodowych wobec 87 imprez z 1938 r., w tym 8 niemieckich, które dla porównania należy odjąć była to cyfra bardzo duża. Ale na rok przyszły do Kalendarza Sportowego, który został uchwalony, zapisano aż 90 zawodów, w tym 69 wyścigów i 21 imprez turystyczno-sportowych. Na czele kroczy Francja z 31 zawodami, dalej Włochy 16 i Anglia 14. Tydzień od 27.VI do 4.VII — tradycyjny XIV Międzynarodowy Raid A. P.

Gwałtowne zwiększenie liczby wyścigów zawdzięczać należy w dużej mierze pojawieniu się nowego konkurenta w postaci małolitrażowych samochodów. Są one łatwiej dostępne dla kierowców, jako tańsze i mniej skomplikowane pod względem techniki, a więc i obsługi. Wielu starych asów kierownicy, jak np.: Vargi, Wimille, jeżdżą dziś przeważnie na małolitrażowych wyścigówkach, gdyż są one łatwiejsze do opanowania, nie wymagają od kierowcy tak gwałtownej reakcji, a tym samym są po prostu bezpieczniejsze. Technika tych wózków doprowadzona została do tak wysokiego stopnia rozwoju, że np. mała czterocylindrowa Simca bez kompresora, o mocy 70 koni, osiąga szybkość przeciętną na torach o większej ilości wiraży, nie mniejszą od wyścigowej półtoralitrowej z kompresorem Meseratti, wykazującej moc 230 koni! Ten niezrozumiały na pierwszy rzut oka rezultat tłumaczy się ogromną różnicą wagi, wyrażającą się cyfrą 350 kg na korzyść Simci. W roku bieżącym wybiły się na czoło małe wyścigówki o pojemności motorów do 1100 cc marki Simca, Cisitalia, Fiat, Era. Na rok przyszły wiele innych fabryk przygotowuje nowe typy.

Z tych to względów Międzynarodowa Komisja Sportowa powzięła uchwałę, że od roku przyszłego do 1953 r. obowiązywać będą dwie formuły dla samochodów wyścigowych. Pierwsza, dotąd istniejąca, przewiduje maksymalną pojemność dla wyścigówek z kompresorami do 1500 cc, i bez kompresorów — do 4500 cc. Druga formuła, po długich dyskusjach ostatnio uchwalona, głosi, że małe wyścigówki z kompresorami mogą mieć nie więcej niż 500 cc, zaś bez kompresorów — najwyżej 2.000 cc. Większość wyścigów zagranicznych do Kalendarza Sportowego będzie się więc rozgrywać w dwóch kategoriach oddzielnie, według pierwszej i drugiej formuły. Rezultatem tego będzie pojawienie się w roku przyszłym nowych cudów techniki w postaci mikroskopijnych półlitrówek z kompresorami, z którymi jednak będą mogły łatwiej konkurować i wozy bezkompresorowe, mając granicę górną pojemności silników czterokrotnie większą.

W komisjach: Technicznej, Ruchu i Ceł oraz Turystycznej prace nasze miały tematy wprawdzie nie tak emocjonujące, ale nie mniej ważne. Zakończone zostały prace nad projektem nowej Konwencji Drogowej, w czym poprawki Automobilklubu Polski odegrały wybitną i przynoszącą nam zaszczyt rolę. Postanowiono żądać, aby motorowery do 125 cc, wolne były od formalności repatriacyjnych i celnych na równi z rowerami, a nie motocyklami. Postanowiono wzmóc działalność biur turystycznych klubów automobilowych, systemem tryptyków i karnetów objąć również i ciężarówki, a nie tylko osobówki, jak to dotąd miało miejsce. Zastanawiano się nad udziałem w sporcie samochodów najbliższej przyszłości, napędzanych śmigłem, turbiną lub rakietami.

SAMOCHÓD NIE JEST LUKSUSEM

Spośród wielu innych prac, zagadnień i uchwał podkreślić należy uroczystą uchwałę, powziętą w imieniu 27 narodów, stwierdzającą, że samochód dzisiejszy nie jest luksusem, a instrumentem pracy i protestującą przeciwko narzucaniu nam nowych ciężarów fiskalnych, godzących tym samym w odrodzenie ekonomiczne świata.

Jakże charakterystyczne jest, że dziś na nowo, jak przed kilkunastu laty, takie protesty stają się konieczne i to na zachodzie.

Na skutek inicjatywy ze strony Organiz. Narodów Zjednoczonych, na porządku dziennym znalazł się punkt o usunięcie Hiszpanii z F. I. A. Zdecydowano powierzyć Komitetowi FIA zbadanie i ustalenie formy jego realizacji.

Jugosławia, która po wojnie nie należała do F. I. A., obecnie zgłosiła wniosek o jej przyjęcie do tej organizacji. Przy poparciu Polski, Węgier, i Czechosłowacji, została ona przyjęta na dwa lata, jak to przepisuje statut.

W rezultacie wyborów przypadł mi zaszczyt reprezentowania Polski w Trybunale Apelacyjnym i w Międzynarodowej Komisji Sportowej.

Na ostatnim punkcie porządku dziennego figurowała sprawa ustalenia miejsca przyszłorocznego wiosennego Kongresu. Automobilklub Polski już przed paru miesiącami zaprosił Kongres do Polski, jednakże później złożyli zaproszenie i Włosi, uzasadniając to jubileuszem 50-lecia istnienia ich klubu. Z uwagi na ten motyw ustąpiliśmy im prawa pierwszeństwa na rok przyszły, rezerwując dla nas rok następny. Takie postawienie przez nas sprawy, Kongres przyjął gorącym aplauzem.

Co - gdzie - jak?

POZNAŃ. Z zawodów eliminacyjnych, które odbyły się swego czasu w Gdańsku — Polski Zw. Bokserski przekazał 140.000 zł na fundusz wyszkoleniowy Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Resztę zysków z tych zawodów oddano na odbudowę Warszawy.

★ 16-go bm odbędzie się w Poznaniu ciekawe spotkanie piłkarskie między żonatymi i kawalerami. Zawodników do meczu tego dostarczą dwa czołowe kluby poznańskie WARTA i KKS.

★ W związku z tym, że sprawa odwołania Poznańskiego KKS-u do PZPN-u nie została jeszcze definitywnie załatwiona, Poznański Okręgowy Związek Piłki Nożnej dopuścił do rozgrywek A-klasowych rezerwy poznańskich kolejarzy, którzy w pierwszym swym meczu pokonali STELLĘ z Żabikowa 6:3.

★ W drużynowych mistrzostwach POZB prowadzi po ostatnich rozgrywkach zdecydowanie WARTA, która w siedmiu spotkaniach zdobyła 13 pkt. i stos. walk 85:27. Na drugim miejscu OSTROVIA 7 spotk. 8 pkt. i stos. walk 63:49. Trzecie miejsce HCP 7 walk, 8 pkt. i stos. walk 77:51.

POMORZE. W A-kl. Pomor. OZPN-u startuje 8 drużyn. Po ostatniej niedzieli stan tabeli przedstawia się następująco: 1) KKS Brda (Bydgoszcz), 2) SGKS (Grudziądz), 3) Pomorzanin (Toruń), 4) Wisła (Grudziądz), 5) Burza (Bydgoszcz), 6) Polonia (Bydgoszcz), 7) Chojniczanka (Chojnice), 8) Gwiazda (Bydgoszcz).

CZĘSTOCHOWA W eliminacjach do mistrzostw Polski CKS walczyć będzie w składzie: Zwierzchiejski, Strychalski, Chudy, Marciniak, Warwas, Berg, Morawski, Myga.

★ Na polecenie PZPN zawieszani zostali przed paroma tygodniami zawodnicy Wójcikowski (Victoria), Borowiecki, Seifried (Skra), Florczyk (Orzeł), Sęciński (CKS) i Wojciechowski (Legion), na których ciążyło podejrzenie o grę w drużynach niemieckich. Przeprowadzone w związku z tym przez Miejską Radę WF i PW dochodzenie wykazało, że Florczyk i Wojciechowski nie występowali w ogóle w barwach niemieckich, a pozostali gracze czynili to albo na skutek represji ze strony Niemców albo też w porozumieniu z organizacjami podziemnymi, zdobywając przy sposobności gry cenne wiadomości. Na podstawie protokółów dochodzeń PZPN polecił telegraficznie Częstochowskiemu O. Z. P. N. „odwiesić" wszystkich graczy.

★ Do spotkania międzyokręgowego z Gdańskiem, jakie odbędzie się w Częstochowie 25 bm., reprezentacja bokserska Okręgu Częstochowskiego wystąpi w składzie: Strychalski, Frymus, Chudy, Marciniak, Warwas, Berg (CKS), Musiał (Legion) i Kurek (Partyzant).

ŚLĄSK. W meczu bokserskim o mistrz. kl. B Śl. OZB, Ruch (Chorzów) pokonał RKS Azoty (Chorzów) 11:5. O olbrzymiej popularności sportu pięściarskiego na Śląsku, dobitnie świadczy fakt, że w mistrzostwie kl. B, bierze udział aż 20 klubów, podzielonych na 2 grupy: w grupie pierwszej prowadzi HKS (Szopienice) przed ZZK (Katowice) BBTS (Bielsko) Hutą (Zabrze), ZZK (Opole), w drugiej Lechia (Mysłowice) przed RKU (Sosnowiec) Ruchem (Chorzów) Hutą Pokój (Nowy Bytom) i Pogonią (Katowice).

★ Jak się dowiadujemy drużyna hokejowa Polonii (Bytom), zostanie w nadchodzącym sezonie zasilona dwoma b. zawodnikami krakowskiej Wisły — Kolasą i Peterem. Poza tym w drużynie bytomskiej wystąpi dawny zawodnik lwowskiej Pogoni i reprezentant Polski — Weisberg.

★ Robotniczy piłkarski mistrz Polski Naprzód (Janów), stoi przed utratą 2 punktów w mistrzostwach śląskiej kl. A, wskutek nierozegrania meczu mistrzowskiego z HKS (Szopienice) w dniu 19 października br. W dniu tym Naprzód rozegrał decydujące spotkanie o robotnicze mistrzostwo Polski z krakowską Garbarnią w Częstochowie. Wydz. Gier i Dyscypliny Śl. OZPN nie wyraził zgody na przeniesienie meczu HKS — Naprzód, wyznaczając sędziego, który z powodu nieprzybycia drużyny janowskiej odgwizdał zawody, jako walkower dla HKS-u. Na decyzję WG i D, cały sportowy Śląsk oczekuje z wielkim zainteresowaniem (z. o.).

KATOWICE. W meczach bokserskich o mistrz. kl. A Śl. OZB, uzyskano wyniki: RKS Batory (Chorzów) — RKS 27 (Orzegów) 12:2, Piast (Gliwice) — Slavia Ruda 9:7, Zryw (Świętochłowice) — Baildon (Katowice) 11:5. W grupie I-ej prowadzi: RKS Batory (Chorzów), w grupie II-ej Piast (Gliwice).

★ Po ośmiu niedzielach mistrzostw kl. A Śl. OZPN, sytuacja w poszczególnych grupach wyjaśniła się na tyle, że można już wskazać, które drużyny walczyć będą o pierwsze miejsca. W grupie pierwszej zdecydowanym leaderem jest robotniczy mistrz Polski Naprzód z Janowa, który nie stracił dotychczas ani jednego punktu.

W grupie II-ej leaderem jest katowicki Baildon, który również nie stracił dotychczas żadnego punktu. Bardzo słabą lokatę zajmuje w tej grupie tegoroczny wicemistrz Śląska — ZZK (Katowice), którego jedenastka przechodzi ostry kryzys formy.

Prowadzący w grupie trzeciej — Naprzód (Lipiny) — przed wojną „wieczny kandydat do ligi", nie stracił również dotychczas żadnego punktu. W grupie tej poważnie należy się liczyć z jedenastkami Azotów z Chorzowa, Polonii z Piekar i Ruchu z Radzionkowa (z. o.).

BYTOM. Pomimo, iż w ub. niedzielę rozegrane zostały tylko 3 mecze o mistrzostwo kl. A Opolskiego OZPN, wywołały one istną „rewolucję" w układzie tabel mistrzowskich, zmieniając w obu grupach leaderów. Po spotkaniach niedzielnych w tabeli mistrzostw kl. A Śląska Opolskiego prowadzą w grupie I: 1) Liniarnia (Bytom) w grupie II: 1) RKS Kopalnia Szombierki (Bytom) (z. o.).

SOSNOWIEC. W meczach o mistrzostwo kl. A Zagłębiowskiego OZPN, padły w ub. niedzielę nast. wyniki: Zow Niemce — RKS Będzin 3:2; RKU Sosnowiec — Cyklon Wojkowice 7:2; Sarmacja Będzin — RCKS Czeladź 1:0; RKS Zagłębie Dąbrowa Górnicza — RKS Płomień Milowice 6:1; Zagłębianka Będzin — Czarni Sosnowiec 3:1.

Po meczach tych w tabeli prowadzi 1) RKS Zagłębie (Dąbrowa) — przed RCKS Czeladź; Zagłębianką (Będzin) (z. o.).

Warszawa i Łódź zmierzą się na basenie

W dniu 9 bm. o godz. 17-tej odbędą się na basenie YMCA zawody pływackie i mecz waterpolo pomiędzy reprezentacjami Łodzi i Warszawy.

Będzie to już drugie spotkanie o nagrodę przechodnią ufundowaną przez dyrektora PUWF i PW inż. T. Kuchara.

Warszawa przygotowuje się solidnie do tego spotkania czego dowodem są liczne eliminacje wyznaczone przez kapitana sportowego Okręgu.

Jako konkurencje stałe przewidziane w regulaminie są biegi juniorów.

W piłce wodnej Warszawę reprezentować będzie wicemistrz Polski drużyna PKS „Elektryczność".

Program przewiduje wszystkie konkurencje mistrzowskie.

MKS - Gedania

GDYNIA, 6.XI. (tel. wł.) — W najbliższą niedzielę odbędzie się w hali MZK we Wrzeszczu interesujące spotkanie o drużynowe bokserskie mistrzostwo okręgu gdańskiego między Milicyjnym KS a Gedanią.

Na uwagę zasługują następujące spotkania: Szymankiewicz — Rajski, Iwański — Chychła, Kudłacik — Umiński i Sowiński — Klein.

Notatnik piłkarza stolicy

PIŁKA RĘCZNA

Zarząd WOZPR, wybrany na walnym zebraniu, ukonstytuował się następująco: Prezes: Maciejko, w.-prezes sportowy — Czaplicki, w.-prezes administracyjny — Gesławski, sekretarz — Mieszczanek, skarbnik — Pepińska, kapitan sportowy — Kowalewski, przewodniczący WG i D — Kretkiowski, przewodniczący WSS — Czmoch.

★ Zarząd związku wystąpił z wnioskiem skreślenia klubu sportowego Polonia z listy członków, na skutek nie przejawiania działalności sportowej.

★ Wydział Gier zawiadamia, że nieprzekraczalny termin zgłoszeń do rozgrywek mistrzowskich kl. A w piłce koszykowej upływa z dniem 18 listopada. Również tylko do tego dnia przyjmowane są zgłoszenia do mistrzostw juniorów.

★ W rozgrywkach o mistrzostwo kl. B w piłce siatkowej drużyn żeńskich wezmą udział: AZS II, Drukarz, Legia, Rywal, SKS II, Syrena.

Początek zawodów 9 bm., o godz. 12.45 w sali YMCA.

★ Drużyny zgłoszone do mistrzostw koszykówki męskiej w klasie B zostały drogą losowania podzielone na trzy grupy: Grupa I: Jedwabnik, YMCA, Czyn, Drukarz. Grupa II: Bzura, Syrena, Rywal, SKP — W-wa I. Grupa III: AZS II, Legia, Marymont II, SKS.

Początek rozgrywek w dniu 8 listopada w sali YMCA o godz. 19-ej.

★ Rozgrywki o mistrzostwo kl. A w piłce siatkowej drużyn żeńskich zostały już definitywnie zakończone. Tytuł mistrza na rok 1948 zdobył AZS pkt. 10:0, st. setów 20:1 i piłek 304:62, 2) SKS, 3) Marymont, 4) Iskra, 5) SKP, 6) Żyrardowianka 0:10. Do klasy B spadają SKP i Żyrardowianka.

★ W kl. A drużyn męskich pozostał do rozegrania mecz dwu najpoważniejszych pretendentów do tytułu pomiędzy zespołami AZS i SKS. Spotkanie odbędzie się w najbliższą niedzielę w sali YMCA o godz. 8-ej rano.

Na dalszych miejscach uplasowali się: 3) Legia p. 6:4, 14:10; 4) Skra p. 3:7, 8:14; 5) Marymont p. 3:7, 8:15; 6) Iskra p. 0:10, 1:20 (C.).

PIŁKA NOŻNA

★ Zarząd wybrany na walnym zebraniu WKS Legia ukonstytuował się następująco: prezes — gen. dyw. Berdziłowski, w.-prezesi — mjr Górski i ppłk. Fiolek, sekretarz — ppłk. Garnik, skarbnik — mjr Fedynyszyn, kierownik sekcji piłki nożnej — Ziemian.

Bzura — Żyrardowianka 4:3 (2:1). Mecz towarzyski. Bramki dla pokonanych zdobyli: Bieganowski, Siedlecki i Obiąkowski.

Noga, obrońca Żyrardowianki uległ nieszczęśliwemu wypadkowi (złamanie nogi) w zderzeniu z napastnikiem gospodarczy i został natychmiast przewieziony do szpitala w Sochaczewie. Sędziował Kaptur z Bzury.

★

JUNIORZY NA PÓŁMETKU

Legia — Mokotów 1:3 (0:1), Okęcie — Bzura 1:0 (1:0), 1) Okęcie, 2) SKS, 3) Bzura, 4) Mokotów, 5) Legia, 6) Świt.

★ Klub PMS (Żyrardów) zmienił nazwę na KS „Iskra".

★ Zarząd WOZPN odrzucił pismo Polonii, donoszące, że kierownikiem sekcji piłki nożnej tego klubu wybrany został Marmer.

★ Po przeprowadzeniu dokładnych weryfikacji okazało się, że drużyną spadającą do klasy C w grupie trzeciej, jest Start (Ożarów), a nie jak uprzednio podane KS Błonie.

W związku z tym WG i D unieważnia wszystkie mecze rozegrane w tym sezonie przez oba kluby.

★ Zawody finałowe o mistrzostwo kl. B na rok 1947 pomiędzy Mokotowem i Sierakówianką zostaną powtórzone i odbędą się 19 bm. o godz. 13.30 w Parku Paderewskiego (C.).

Bieg uliczny „Robotnika"

W ramach propagandowego miesiąca „Robotnika", Redakcja tego pisma organizuje w niedzielę, dnia 16 listopada bieg uliczny na dystansie około 3.500 m. Trasa biegu będzie przebiegała następującymi ulicami: Al. Sikorskiego — Marszałkowska — Koszykowa — Pl. Zawiszy. Start i meta będą przed Redakcją „Robotnika".

Zwycięzców oczekują liczne nagrody.

Bieg dostępny jest dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych. Zgłoszenia do dnia 12 listopada przyjmuje dział sportowy Redakcji „Robotnika", Al. Jerozolimskie 121.

Organizacja biegu spoczywać będzie w rękach Stoł. Komit. Sportowego OMTUR i WOZLA.

W imprezie spodziewany jest udział najlepszych długodystansowców z całej Polski.

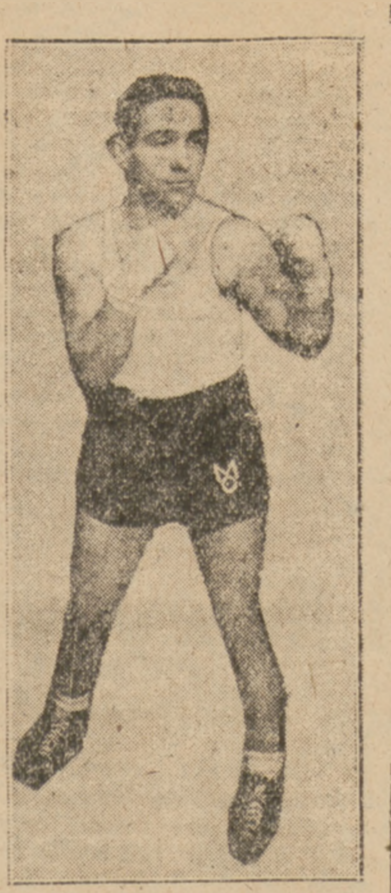
K. Gryżewski

Czyżby drużyna punczerów miała stanąć do walki z ósemką Czechosłowacji?

KILKANAŚCIE dni dzieli nas już zaledwie od meczu bokserskiego Polska — Czechosłowacja. Obie strony mobilizują swe najlepsze siły. Znamy skład ósemki polskiej — a reprezentacja CSR wyłoni się ze środowiska następujących bokserów: Majdloch, Aldorf, Patrina, Kraliczek, Koudela, Kostka, Torma, Rademacher, Livansky i Netuka.

Rzecz jasna, oba zespoły dołożą wszelkich starań, aby wygrać — sytuacja jest bowiem aż nadto wyraźna. Czechosłowacja za wszelką cenę będzie chciała udowodnić, iż ostatnia jej przegrana w Warszawie (4:12) była zbyt wysoka. Pamiętamy jeszcze do tej chwili żale naszych przyjaciół czeskosłowackich — pomiędzy którymi byli i tacy, którzy twierdzili, że zostali pokrzywdzeni w 7-iu walkach...

Było, przeszło — nie mówmy o tym, ale nie możemy pominąć faktu, iż mecz na Służewcu rozstrzygał neutralny sędzia szwedzki. I właśnie uważamy za sprawę zasadniczą w czwartym spotkaniu z Czechami, kto będzie arbitrem neutralnym. Jest to zdaniem naszym podstawowa kwestia, która nada cały ton spotkaniu. Różnie bowiem w tej chwili patrzą i oceniają spotkanie pięściarskie.



Sowiński

WAŻNA SPRAWA

Jak wiadomo, sędzia, który rozstrzygał w Warszawie, przede wszystkim uważał na czystość walki i ten czynnik był u niego podstawowym przy ferowaniu wyroków. Sędzia dr Ullmark nie uznał wielu ciosów, które nasi przeciwnicy uważali za punktowane. Na skutek czego doszło do nieporozumień i swarów. A w ogóle sędziowie zachodni zwracają większą uwagę na czystość w walce, niż to się dzieje w Czechosłowacji i u nas. Nie wspominamy już o pięściarzach ZSRR, po których widać, że sędziowie w Związku Radzieckim są nieco zbyt tolerancyjni.

Krótko mówiąc, wynik meczu w Pradze znajdzie się w dużej mierze w rękach sędziego neutralnego — i na jego wyznaczenie czekamy z niecierpliwością.

DRUŻYNA LEPSZA NIŻ NA SŁUŻEWCU

Na omawianie szans poszczególnych zawodników będzie jeszcze czas, gdy CSR ostatecznie ustali swą ósemkę. Dziś można tylko stwierdzić, iż drużyna polska jest silniejsza od tej, która stanęła do walki na Służewcu (Bazarnik, Grzywocz, Leczkowski, Sowiński, Olejnik, Kolczyński, Szymura i Klimecki). Za mocniejsze nasze punkty uważamy Antkiewicza w piórkowej i Rademachera w lekkiej — a chyba również Chychłę w półśredniej.

W tej chwili jesteśmy silni (jeśli chodzi o klasę międzynarodową) w koguciej, piórkowej, półśredniej — no i w półciężkiej, o ile Szymura utrzyma formę zademonstrowaną w meczu ze Stepanowem. W wadze lekkiej też dosięgamy klasy międzynarodowej — ale Rademacher stanie przeciwko jednemu z najlepszych bokserów CSR — Patrinie. Tak więc — analizując mecz na pierwszy rzut oka — remis leży w naszych możliwościach — a nawet nieznaczne zwycięstwo.

MAŁY CZŁOWIECZEK

Człowiekiem nowym w reprezentacji będzie Sowiński, reprezentujący twardą szkołę Wybrzeża. Mały człowieczek posiada za sobą wielki atut — naturalną wagę muszą, dzięki której m. in. Rotholc swego czasu święcił tyle triumfów. Sowiński znalazł się w 1946 r. w cieniu Stasiaka, który wówczas był lepszy. Nie zapominajmy, że Sowiński był w 1946 wicemistrzem Polski.

W wadze ciężkiej, po jeszcze jednej próbie, kapitan związkowy powrócił znów do koncepcji Klimeckiego. Klimecki zna może najlepiej przeciwników czeskich i ich system walki. Dlatego wybór chyba jest najlepszy, ale p. Derda musi przypilnować, aby „podciągnąć" w formie Klimeckiego, który w tym sezonie jeszcze ma zbyt mało meczów, a jego forma ostatnio odbiegała od tej, którą zademonstrował w Dublinie.

ÓSEMKA PUNCZERÓW

Na zakończenie jeszcze jedna charakterystyczna uwaga — nasza reprezentacja nabiera coraz wyraźniej oblicza ósemki punczerów. Bo proszę — Sowiński — to bokser przebojowy o twardych młotkowatych ciosach, Bazarnik również grawituje ku precyzyjnym i silnym uderzeniom. Antkiewicza wszyscy znają i wiedzą, jakim stylem walczy. Rademacher — to również punczer, który krótkimi i częstymi ciosami potrafi zdemolować przeciwnika. A dalej Kolczyński — jakby założyciel naszej szkoły punczerów. Szymura ze swym „dyszlem" jest również raczej punczerem. Nawet prawe kontry Klimeckiego noszą zarodek nokautu... Jedynie Chychła jest beniaminkiem-sierotką w drużynie, którego ciosy nie mają tej mocy, co jego kolegów. Chychła posiada za to precyzję.

BEZ REMISÓW

Nasuwa się jeszcze jedna kwestia; przypuszczalnie mecz w Pradze będzie bez remisów — tak, jak to miało miejsce w Warszawie. Osobiście jestem przeciwnikiem tego rodzaju sędziowania, który w rezultacie może doprowadzić do skrzywdzenia tej, czy drugiej drużyny. Boks jest sportem, w którym muszą być remisy. Jeśli punktuje się rundy remisowe 20:20, to dlaczego nie może być cała walka remisowa?

Zdaje się jednak, że ta sprawa została już przesądzona i mecz w Pradze odbędzie się bez remisów. A szkoda.

E. Trojanowski

Ściskam was w pasie

Trema, która odbiera moc i sprawia... przyjemność

Po czym i dokąd biegali sprinterzy przed startem?

TREMA" czyli strach przed jakimś wystąpieniem — jest nieodłączną towarzyszką sportowców.

Mój brat stryjeczny, Wojciech, znany wam zapewne drodzy Czytelnicy ze swych słynnych reportaży radiowych i nie tylko z tego, miał brzydki zwyczaj badania pulsu młodszym kolegom przed startem. Odbywało się to z reguły w autokarach wiozących nas za granicą z hotelu na stadion i zwykle w szatniach podczas krajowych imprez.

Wojtek, wśród wielu swoich „teorii", uważał, że nie ma na świecie biegacza zupełnie spokojnego przed startem. Jego eksperyment z badaniem pulsu tak wszystkich denerwował, że nawet najspokojniejsi doliczali się 90 uderzeń na minutę. Miał zresztą Wojtek rację — „trema startowa" należy bowiem do emocji w dniu zawodów. Niektórzy wielcy biegacze twierdzili, że właśnie w niej przeżywają cały urok sportu.

Sport bez tremy byłby jak — miłość bez niepokoju. Jedno i drugie jest nierozłączne jak trzecie i czwarte. I wszystko tylko skrzętnie maskujemy. Ale i tak bezskutecznie.

W historii naszej lekkoatletyki lęk przed startem ma swoją piękną kartę. Odegrał chyba większą rolę niż gdziekolwiek na świecie. Jeśli rzeczywiście, jak się pisało, należy do przyjemności — naszym reprezentantom za granicą można tylko zazdrościć.

Rekordem tremy było „nerwowe" zesztywnienie ręki jednego z naszych sławnych dyskoboli na olimpiadzie w Amsterdamie. Nieżyjący już dziś, wielokrotny mistrz Polski w rzutach był tak zdenerwowany, że... ręka odmówiła mu posłuszeństwa.

W dzień startu drużyna reprezentacyjna już przy śniadaniu tak sztucznie zachowywała się, że dobry psycholog miałby tu niewątpliwie ciekawą praktykę eksperymentalną.

Na jednych, bliski start, działał w sposób podniecający. Jedli więcej niż zwykle, mimo głośnych protestów kierownika. Gestykulowali, jak nigdy dotąd. Obrażali się za najdelikatniejszą uwagę.

Inni — przeciwnie, b. mało jedzą, tłumacząc się, że godzina jest za wczesna (lub za późna). Są apatyczni i podczas gdy koledzy wychodzą na miasto — natychmiast pakują się do łóżka, w którym leżą nieruchomo aż do chwili odjazdu na mecz.

Specyficzne jest zachowanie sprinterów, jak mogłem zresztą zaobserwować, u wszystkich narodowości niemal identyczne.

Krótkodystansowcy są na kilkanaście godzin przed startem bardzo podnieceni. Napróżno starają się opanować. Na spacerze po mieście, robią wrażenie osób, które za chwilę ruszą pędem przed siebie. Mają wygląd czegoś „czającego się".

Zupełnie niezwykłe rzeczy rozgrywają się jednak w hotelu już po obiedzie, który zazwyczaj spożywa się ok. 12 w południe.

Sprinterzy rozbierają się do naga i kładą do łóżka. Istnieją dwie „teorie": amerykańska — że należy się przespać godzinę i angielska — broń Boże spać!

Polacy, wybrali „złoty środek", z małą modyfikacją... Zapadają w nerwową drzemkę, co pewien czas budząc się jednak i... Tu następuje owa modyfikacja: To znaczy sprintowanie ile sił w nogach po podłodze.

Skutek jest natychmiastowy: Zawodnik stwierdza, że „jest w formie" i odprawia przerażoną pokojówkę zapewnieniem, że nic się nie stało... Historia „utwierdzenia się w poczuciu mocy" następuje kilkakrotnie. Aż do odjazdu na stadion.

SZATNIA międzynarodowych, czy międzypaństwowych zawodów lekkoatletycznych wygląda jak pobojowisko. Na stołach, na materacach, na podłodze leżą ciała najszybszych i najwytrzymalszych. Gdzie niegdzie słychać dźwięk masowanej łydki i pogodny głos masażysty:

— Mnieńśnie jak byś trenował dzień w dzień...

Cisza. Niestety zrywa się jakiś sprinter i wytupuje swój temperament. Co chwila ktoś znika w klozecie.

Tak trwają ostatnie minuty owej... przyjemności.

Co pewien czas, gdy przemówi megafon, delikwent, któremu nawet udało się wykręcić od defilady, ciężkim krokiem podąża na start.

Po raz 56. w bilansie ogólnym 7 po wojnie nasza ósemka na meczu międzypaństwowym

NADCHODZĄCY mecz pięściarski z CSR (18 bm.) będzie 9-tym z kolei spotkaniem obu reprezentacji. 5 spotkań rozgrywaliśmy z Czechosłowacją przed wojną — trzy w okresie powojennym. Ogólny bilans dla naszych barw bardzo dodatni, brzmi bowiem 78:50.

18 LAT TEMU

PIERWSZY raz skrzyżowaliśmy rękawice z Czechami 17 marca 1929 r. na ringu w Katowicach. W ósemce CSR wystąpił wówczas słynny Neholny i oczywiście wygrał wysoko swą walkę. Nie pomogło to jednak — i Czechosłowacja wyjechała, pokonana wysoko 4:12.

Barw polskich bronili: Moczko, Glon, Górny, Wochnik, Gawlik, Seidel, Tomaszewski i Kupka. Gawlik przegrał wysoko z Nekolnym, a Tomaszewski nieznacznie z Ostrużniakiem (później również zawodowcem). Kupka znokautował Ambroża.

ZŁA PASSA

W ROK później, 2 marca 1930 r. rewanż w Pradze dał wynik 8:8. Skład Polski: Forlański, Stępniak, Górny, Seweryniak, Arski, Majchrzycki, Wiśniewski, Wystrach. Wygrali Górny, Seweryniak, Arski i Majchrzycki (b. wysoko ze Skrivankiem). Forlański oddał punkty wskutek minimalnej zresztą nadwagi, w walce towarzyskiej wygrał wysoko.

1 lutego 1931 r. na ringu „Colloseum" w Warszawie znów wynik 8:8. Nasz skład: Kazimierski, Goss, Rudzki, Głowacki, Seweryniak, Wieczorek (w zastępstwie chorego Majchrzyckiego), Mizerski, Wocka. Wygrali: Kazimierski (wysoko), Głowacki (wysoko), Seweryniak i Wocka.

PO PRZERWIE — LEPIEJ

PO paroletniej przewie (boks nasz w tym czasie zaczął robić szybkie postępy w przeciwieństwie do amatorskiego boksu CSR) stajemy znów przeciw Czechom 8 października 1933 roku w Poznaniu. Zwyciężamy 10:6. Wygrali: Pawlak, Rogalski, Pisarski, Chmielewski i Piłat (t. k. o.).

W rok później w Warszawie wygrywamy 11:5. Skład Polski: Rotholc, Moczko, Kajnar, Sipiński, Taborek, Chmielewski, Karpiński i Krenz. Wygrali Rotholc, Kajnar, Chmielewski (k. o.) i Krenz (k. o.). Zremisowali: Moczko, Sipiński i Karpiński.

PO WOJNIE

DOPIERO po 11-tu latach (w tym okres zawieruchy wojennej) stajemy znów przeciw Czechom po raz 6-ty w grudniu 1945 r. w Poznaniu, wygrywając 10:6 w składzie: Czarnecki, Rogalski, Komuda, Grądkowski, Pisarski, Sobczak (dwie wagi średnie), Szymura, Klimecki. Wygrali: Czarnecki, bijąc Holovica, Grądkowski — Kondelę, Pisarski — Cardę, Szymura — Netukę. Zremisowali: Rogalski z Navratilem i Sobczak ze Skoudrikiem.

Rewanż 20 stycznia 1946 r. przegraliśmy w Pradze 7:9 (złamana ręka Pisarskiego zadecydowała o wyniku); walczyliśmy w składzie: Czarnecki, Jóźwiak, Czortek, Koziołek, Kowalski (dwie lekkie), Grądkowski, Pisarski, Szymura.

2 lutego 1947 w Warszawie wygraliśmy wysoko (może trochę za wysoko) 12:4. Bazarnik pokonał wysoko Zaharę, Grzywocz — Strbę, Leczkowski przegrał z Macelą, Sowiński przegrał z Grigą, Olejnik wygrał przez dyskwalifikację z Kondelą, Kolczyński wygrał z Tormą, Szymura wysoko z Cardą, Klimecki z Rademacherem.

NASZ DOROBEK PO WOJNIE

MECZ z CSR będzie 7-mym spotkaniem międzypaństwowym naszych pięściarzy, rozegranym po wojnie (3 z CSR, 2 — ze Szwecją, 1 — z ZSRR.

Barw naszych po wojnie bronili: **Szymura** 6 razy! (5 wygr., 1 przegr. — dyskwal. w Szwecji), po 4 razy **Grzywocz** i **Kolczyński**, po 3 razy Bazarnik, Olejnik i Klimecki, po 2 razy: Antkiewicz, Czarnecki, Grądkowski, Pisarski, Sowiński, raz: Czortek, Jóźwiak, Koziołek, Kowalski, Janowczyk, Lick, Leczkowski, Woźniakiewicz, Gorączniak, Rogalski, Komuda, Sobczak, Chychła, Rademacher i Niewadził.

W ustalonym na 18 bm. składzie: Sowiński (z Wybrzeża), **Bazarnik, Antkiewicz, Rademacher, Chychła, Kolczyński, Szymura, Klimecki** — debiutantem w reprezentacji będzie mucha — Sowiński.

Dla Chychły i Rademachera będzie to druga walka w barwach państwowych, (dla Antkiewicza — 3-cia, dla Bazarnika i Klimeckiego — 4-ta, Kolczyńskiego—5-ta (mówimy o walkach, rozgrywanych po wojnie), dla Szymury — 7-ma.

Dla Szymury występ przeciw CSR będzie w ogóle **20-tym** (!) w barwach państwowych, czym popularny Franek dociąga do dotychczasowych rekordzistów w reprezentacji: **Czortka** i **Piłata**, którzy również 20 razy reprezentowali już barwy państwowe.

Bilans powojenny 6-ciu spotkań powojennych brzmi **53:43 pkt.** na naszą korzyść. Bilans ogólny rozegranych 56 spotkań brzmi **505:375 pkt.** również na naszą korzyść. (sg)

Hala bokserska

WOZB stara się o pozyskanie na cele boksu ujeżdżalni Szwoleżerów. Sprawa jest już na dobrej drodze i została przesłana do zaopiniowania do PUWF-u. Przypuszczalnie już za 10 dni Warszawa pozyska halę, w której będzie można organizować mecze przy udziale 5.000 widzów.

ZESPÓŁ PIŁKARZY C. D. K. A.



Piłkarze drużyny C. D. K. A. należą do najlepszych footbalistów radzieckich. Obecnie C. D. K. A. przebywa na turnee w Czechosłowacji, gdzie w pierwszym swym występie pokonała Spartę 2:1

Szanse atletów i „ciężarowców" na mistrzostwach Polski w Radomiu

W NAJBLIŻSZĄ sobotę i niedzielę, odbędą się w Radomiu drugie po wojnie atletyczne mistrzostwa Polski. Będą one jednocześnie ostateczną próbą sił przed pierwszym międzynarodowym meczem naszych zapaśników z Czechosłowacją.

Chcąc ocenić szanse poszczególnych zapaśników na mistrzostwach, wzięliśmy pod uwagę nasze spostrzeżenia podczas trzech większej skali imprez zapaśniczych w r. ub. i w tym sezonie, a mianowicie: I zapaśnicze mistrzostwa Polski w sierpniu r. ub. w Łodzi, zawody eliminacyjne w Radomiu w marcu rb. przed mistrzostwami Europy (wyjazd do Pragi, niestety, nie doszedł do skutku) oraz robotnicze mistrzostwa Polski.

W muszej największe szanse ma Sokołowski z Pomorza. Jest to stary przedwojenny zapaśnik.

W koguciej mają spotkać się dwaj rywale: Marcek i Rokita (Warszawa). Który z nich zwycięży, trudno powiedzieć, gdyż obadwaj są dobrymi zawodnikami. Dowiadujemy się, że oba „koguty" za wszelką cenę starają się zrzucić wagę, aby... uniknąć jeden drugiego na macie. A co będzie, jeżeli obydwom uda się przejść do wagi muszej?

Piórkowa: Bezkonkurencyjny jest tu Strużok (Pomorze). Wychował się on na Węgrzech, gdzie otrzymał doskonałą szkołę zapaśniczą. Jest obecnie jednym z najlepszych naszych techników, a przegraną jego na zawodach eliminacyjnych w Radomiu można uważać za przypadek.

Lekka: Za najpoważniejszych kandydatów uważamy Kuleszę (Łódź) i Sawkę (Warsz.), niespodziankę jednak może sprawić Kuligowski (Śl.).

Waga półśrednia: w wadze tej mamy kilku doskonałych zapaśników, z których faworyzujemy młodego zapaśnika Gryta (Śl.), jednak bardzo trudno będzie mu wytrzymać konkurencję Rejniaka (Warsz.) i Grosa (Kr.).

Średnia: Najlepszy jest tu bezsprzecznie Gołacz (Śl.), który wywalczył pierwsze miejsce na wszystkich trzech odbytych imprezach. Najgroźniejszym jego konkurentem jest Książkiewicz (Warsz.), a także Radoń (Kr.), jeżeli ostatniemu uda się utrzymać w granicach wagi średniej.

W półciężkiej najlepszy będzie albo Radoń, albo Bajorek (Kr.) (ostatni jest zawodnikiem kategorii ciężkiej, lecz może sprawić niespodziankę, obniżając swoją wagę. Dobrymi również zapaśnikami w tej wadze są Krulisa (Warsz.) i Czupryński (Pozn.).

Ciężka: Najlepszy był tu Kozerski (Warsz.), o którym ostatnio nie ma żadnych wiadomości i jeżeli nie będzie brał udziału w zawodach, to rywalizować o prymat będą: Gliński (Łódź), Urgacz (Śl.) i Bajorek (Kr.).

Po odbyciu zawodów mistrzowie i wicemistrzowie tylko na krótki okres czasu wrócą do domu i już 15 bm. mają stawić się na obóz kondycyjno-treningowy. Obóz ten organizuje PUWF i PZA w Akademii WF na Bielanach, celem najlepszego przygotowania reprezentacji Polski na mecz z Czechami.

Jeśli chodzi o ciężarowców, którzy rozegrają mistrzostwa razem z zapaśnikami, możemy powiedzieć bardzo mało, ponieważ od mistrzostw Polski w 1946 r. nie odbyła się żadna poważna impreza. Mistrzami Polski w 1946 r. (od wagi koguciej do ciężkiej) byli:

1. Polcyn (Pomorze) 192,5 kg., 2. Niedziela (Śląsk) — 265 kg., 3. Herok (Śląsk) — 237,5 kg., 4. Sadowski (Warszawa) — 277,5 kg., 5. Augustyn (Śląsk) — 265 kg., 6. Witucki (Pom.) — 275 kg.

Wyniki te, szczerze powiedziawszy (z wyjątkiem Niedzieli i Sadowskiego) są beznadziejne.

Na ostatnich mistrzostwach Polski przed wojną), w 1939 r. w Krakowie osiągnięto następujące wyniki: waga kogucia: 222,5 kg., piórkowa — 275 kg., lekka — 265 kg., średnia — 290 kg., półciężka — 290 kg., ciężka 307,5 kg.

Sześciu mistrzów Polski w 1946 r. podniosło łącznie 1512 kg., podczas kiedy sześciu mistrzów Polski w 1939 r. podniosło 1650 kg., to znaczy o 137,5 kg. więcej. Widzimy więc, że nasi ciężarowcy nie osiągnęli jeszcze dotychczas poziomu przedwojennego, który i tak nie był wysoki.

W w. ciężkiej spodziewana jest zacięta walka między Tynickim z Bydgoszczy, Gajkiem z Grudziądza i Wituskim z Wrocławia. Wszyscy trzej zawodnicy przekroczyli 300 kg. w Olimpijskim trójboju. Nie wiemy, czy zbliżył się do swojej najlepszej formy przedwojennej (302,5 kg) najlepszy atleta wagi średniej Sadowski. Niedziela może na tych zawodach znacznie poprawić swój wynik zeszłoroczny, ponieważ suma 275 kg. nie jest dla niego nowością.

Frankiewicz, mjr.

Odpowiedzi Redakcji

RKS Warta w Pławnie. W sprawie tej zwróciliśmy się do Częstochowskiego OZPN po informacje. O ile okaże się, że podana przez naszego korespondenta wiadomość o awanturach na boisku w Pławnie nie jest ścisła sprostowanie Wa-ze zamieścimy z całą przyjemnością.

J. Mal. Leśna Podkowa. Prosimy o dokładny, wyraźny adres i zgłoszenie się przy okazji do Redakcji.

WARUNKI PRENUMERATY

od dnia 1 listopada

miesięcznie . . . . zł 72.—

kwartalnie . . . . zł 208.—

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 3 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. 1-1923

CENY OGŁOSZEŃ

za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 60 zł, tłustym drukiem 100% drożej.

Wydawca: K.C. OMTUR, Warszawa

Redaguje Komitet

Redakcja i Administracja

WARSZAWA MOKOTOWSKA 3

TELEFONY: 870-81, 870-85

Skrytka pocztowa 181

Skład: Drukarnia OMTUR, Warszawa

Druk: Drukarnia „Wiedza" Nr 1 „Robotnik" Warszawa

B. 41215